

7!

Zdzisław M. Rurarz

ROZMOWA ~~ÓSMA~~ - dziewięta

- TSP: - Powracam do naszej ostatniej rozmowy. "Państwowej elity", jakiejś "Grupy Mędrców", nie ma w III RP i nic nie wskazuje na to, że wkrótce będzie, pomijając już, ~~nie wiadomo~~ czy coś rozsądnego mogłaby wymyśleć, podczas gdy polska "klasa polityczna" jest beznadziejnie skłócona, skorumpowana i jak Pan twierdzi w olbrzymim stopniu spenetrowana przez krajowe i obce służby specjalne, rosyjskie w pierwszym rządzie.

Jak w takiej sytuacji może ona zmobilizować naród do "wojny z bezrobociem"?

- ZMR: - Jeśli "klasa polityczna" w III RP trwać będzie w obecnym "tekaemowskim" kształcie, <sup>chyba</sup> a przecież Pan wie co oznacza skrót "TKM", "Teraz K...a My!", to oczywiście ani *nie poderwie* ona narodu do żadnej "wojny z bezrobociem" ani w ogóle do czego innego. Będzie na nim nadal zerować i dbać jedynie o *własne* interesy. Jak wiadomo, dziś sprowadzają się one głównie do mafijnych koneksji w świecie gospodarki i polityki. Pod tą ostatnią rozumiem też wysoko płatne stanowiska państwowe.

A jak długo stan taki może trwać, jeśli sama klasa polityczna" nie opamięta się i nie zacznie służyć narodowi - tego naprawdę nie wiem. Zwłaszcza, że nie bardzo trafia mi do przekonania jakaś rewolucja, która by ją zmiotła. Nawet gdyby do tego doszło, to przecież wcześniej czy później pojawi się nowa "klasa polityczna", która będzie naśladować poprzednią.

- TSP: - Czyli co? Zwyrodnienie "klasy politycznej" jest nieuchronne wraz z biegiem czasu w każdym ustroju? A czy nie sądzi Pan, że gdyby była ona mniej świecka, a bardziej religijna, to może byłaby mniej podatna na demoralizację i egoizm?

- ZMR: - Alexis de Tocquville, dziewiętnastowieczny francuski historyk, polityk, prekursor socjologii i filozof twierdził, że wolność jest niemożliwa bez moralności, a moralność niemożliwa bez religii. Proponował w konsekwencji tego "religię państwową", ale z drugiej strony był za rozdzieleniem kościoła od państwa, nie mówiąc już o tym, że był niewierzącym.

A co się tyczy "klasy politycznej" i jej ewentualnej religijności, to nie zapominajmy, że podstawą jej istnienia są partie polityczne, a *nie* religia. Mogą być one nawet programowo religijne, jak to jest z chadecją, chrześcijańską demokracją, ale *przede wszystkim* są one zapatrzone w programy ideologiczno-polityczne swoich partii. Problem tkwi więc w partiach, których *zakaz* istnienia głosił osiemnastowieczny filozof francuski Jean-Jacques Rousseau, jeden z największy<sup>ch</sup>, jakich wydała ludzkość. Wówczas jeszcze partie były w embrionalnym stanie, ale Rousseau jakby przewidział nieszczęścia, które mogą one przynieść ludzkości. Nikt jednak jego ostróg nie posłuchał i teraz mamy mnogość partii politycznych, z których niektóre są niezmiernie potężne i *nic* nie wskazuje na to, żeby zbierały się do samolikwidacji. Nawet jeśli era partii politycznych mija, to siłą tradycji, jak to jest w USA, które są rządzone przez jedną z dwóch *hegemonistycznych* partii, republikańską lub demokratyczną, gdzie nawet nie bardzo wiadomo co ~~ich~~<sup>je</sup> dzieli - będą istnieć. W USA jest to o tyle dziwne, że Konstytucja nawet *nie przewiduje* istnienia partii politycznych! A skoro tak jest w USA, to w Polsce, dla której są one wręcz ideałem, jak może być inaczej?

- TSP: - Może mogłoby być, gdyż Polska jest niemal wyłącznie katolicka, jednowyznaniowa, podczas gdy USA podzielone są na różne wyznania nawet w swojej chrześcijańskiej części, nie mówiąc już o judaizmie i ostatnio wychodzącym przed niego islamie. Do tego jeszcze dochodzą niewierzący, ok. 1/7 społeczeństwa, a wreszcie dość rygorystycznie przestrzegany rozdział religii od państwa.

- ZMR: - To wszystko prawda, ale rzeczywistość jest bardziej złożona. Jak wiadomo, USA są od pewnego czasu wstrząsane różnymi skandalami, gdzie niezwykle suto nagradzani menadżerowie korporacji najzwyczajniej w świecie *okradali* akcjonariuszy i swoich własnych pracowników. I co się okazuje? Główny menadżer WorldCom, Bernard Ebbers, nie tylko jest bardzo pobożnym protestantem, ale jeszcze udzielał młodzieży rekolekcji, a okazyjnie występował jako pastor! W znacznym stopniu jest to także prawdą w odniesieniu do Kennetha L. Lay, prezydenta gigantycznej korporacji ENRON, największego bankruta w historii USA, w wyniku czego tysiące ludzi poszło na bruk, a na dodatek <sup>utraciło</sup> utracił jeszcze emerytury firmowe, na które wpłacali dziesiątkami lat! Ebbers z Layem więc "modlili się pod figurą, a diabła mieli za skórą..."

- TSP: - Może byłoby inaczej, gdyby w USA, podobnie jak gdzieindziej w świecie chrześcijańskim, gdyż o mahometańskich, buddyjskich, hinduistycznych i innych nie mówimy, gdyby nie było rozdziału kościoła od państwa, a ludzie byli bardziej religijni.

- ZMR: - Nie przeczę, że może tak by było, ale historia *nie potwierdza* takiego poglądu.

Państwo Kościelne, na czele którego stał papież, istniało 1.114 lat, od 756 r. do 1870 r.: Uważane  
było za *najgorsze* wśród jemu współczesnych. A kiedy nowożytne Włochy rodziły się w 1870 r.,  
kraj wówczas głęboko katolicki, to nie tylko rozwiązały Państwo Kościelne, ale jeszcze Stolicy  
Apostolskiej nie dały *żadnych* eksterytorialnych praw, jako że nie mogły mu darować jego  
dawnych ekscesów. Dopiero faszysta Mussolini jej takie prawa <sup>przyznał</sup> przyznał na 0,6 km kw...

- **TSP:** - Co w takim razie, powracając do spraw III RP i jej "klasy politycznej", proponuje  
Pan robić, żeby przedkładała ona interes narodu ponad własny i w chwilach potrzeby  
umiała się zjednoczyć i działać dla jego dobra?

- **ZMR:** - Zaczynając od końcowej części Pańskiego pytania, to choć oboma amerykańskimi  
partiami nie jestem zachwycony, to jednak trzeba im przyznać, że w sprawach dla społeczeństwa  
żywothnych, <sup>z reguły</sup> z reguły ich przedstawiciele w Kongresie znajdują wspólny język, *bipartisanship*,  
zjawisko prawie w historii Polski nieznanne. Przecież nawet Konstytucję 3 Maja uchwalono dość  
podstępnie. I tak już pozostało. W czasach PRL - jak to czasem słyszałem - tu i ówdzie  
wzdychano do pełnej wolności, która jakoby miała zjednoczyć wszystkich Polaków do zgodnego  
działania. Czy obecna wolność w III RP jest pełna, mam co do tego wątpliwości. Ale faktem jest,  
że Polacy wybierają kogo chcą w niewątpliwie wolnych wyborach, ale jedności między nimi jest  
obecnie *mniej* od tej w czasach PRL.

Przechodząc teraz do pierwszej części Pańskiego pytania, to nie wiem, czy mam na nią  
gotową odpowiedź. Współczesna cywilizacja, czy to krajów bogatych czy tych na dorobku, to  
cywilizacja "masowej konsumpcji". Dóbr materialnych i wszelkiego rodzaju usług, ułatwiających

i uprzyjemniających życie jest tyle, że jest zrozumiałe, iż każdy chciałby je mieć i z nich korzystać. Życie jest krótkie i po co umartwiać się? Korzystać z niego ile się da! Jeszcze w starożytnej Grecji rozpowszechniony był prąd filozoficzny, epikureizm, ~~co prawda~~ materialistyczny i ateistyczny w swojej treści, który głosił korzystanie “całą gębą” z doczesnych dóbr świata...

- **TSP:** - Po materialistach i ateistach nic innego nie można było się spodziewać...

- **ZMR:** - Może i tak, ale co Pan powie o książeczce pt. “Podręcznik mądrości tego świata”, autorstwa nie żyjącego już dziś Innocentego Marii Józefa Bocheńskiego, zakonnika dominikańskiego i profesora filozofii na szwajcarskim uniwersytecie we Fryburgu? Honor na przykład, który tak bardzo cenią sobie Polacy, a przynajmniej tak kiedyś było, uważał on za *sprzeczny* z mądrością! Zalecał też, powołując się na Biblię, że czasem *trzeba* kłamać, a najważniejszą radę, jaką dawał, to “*umiej żyć w teraźniejszości*”, czyli tu na ziemi, w *doczesnym* życiu, a nie tym w zaświatach, którego istnienia nauka nie potwierdza. Ojciec-profesor Bocheński - dodam - był ponadto cenionym chrześcijańskim teologiem, a nie ateistą.

- **TSP:** - Mimo wszystko ludzie wierzący <sup>mają</sup> bardziej ugruntowany kodeks moralny niż niewierzący i są bardziej uczynni dla bliźnich.

- **ZMR:** - Nie przeczę, że w wielu przypadkach tak może być, ale regułą to nie jest. Już prawie 2,5 tysiąca lat temu starożytny historyk grecki Tukidydes orzekł, że dobro ostateczne, to dobro

indywidualne, a nieco młodszy od niego i jeden z najwybitniejszych filozofów w historii, Platon, twierdził, że "człowiek z natury dba tylko o siebie"...

- **TSP:** - Jak Pan zapewne wie, nie tylko Kościół, ale także komuniści, są innego zdania.

- **ZMR:** - Na temat Kościoła nie chcę się wypowiadać, a co do komunistów, to istotnie tak kiedyś mówili, ale coraz bardziej co innego robili, aż w końcu, przynajmniej w krajach b. "wspólnoty socjalistycznej", przestali o tym mówić i nagle odeszli od głoszonych "aktów wiary". Przypomnę, że kiedy Gorbaczow ze swoją "pierestrojką" zaczął demontaż socjalizmu, to na XXVIII zjeździe KPZR, odbytym w lipcu 1990 r., jak się okazało jej ostatnim, większość delegatów, biorących w nim udział, <sup>chcąc</sup> postanowiło rozprawić się z nim za "odchodzenie od ideałów socjalizmu". Gorbaczow, wiedząc o tym, zwołał specjalne spotkanie z "aparaczkami" partii, najbardziej gardlującymi i wyłożył im jak wzbogacą się na "rynkowej reformie". I co, wygwizdali go? Skądże, nagrodzili go burzliwymi oklaskami!

- **TSP:** - Niekomuniści, ludzie wierzący zwłaszcza, tak szybko swoich ideałów nie tracą.

- **ZMR:** - Zależy co rozumiemy pod ideałami. Jeśli w grę wchodzi dobra materialne, pieniądze, to nie jestem tego pewien. Posłowie III RP dostają co miesiąc po 10 tys. złotych na prowadzenie swoich biur, <sup>z których to pieniędzy</sup> nie muszą się z ich wydatków rozliczać. Wystarczy tylko oświadczenie, że sumę <sup>+ także czy inne</sup> wydali na różne cele. Rekord w podejrzanych wydatkach pobił Antoni Macierewicz z Ruchu Katolicko-Narodowego, który oświadczył, że wydał w ciągu roku 51 tys. złotych na zakup

“materiałów biurowych”! Inny poseł, Robert Luśnia, z tej samej partii, wydał z kolei “tylko” 15 tys. złotych na korespondencję, mimo że każde biuro poselskie dostaje *bezpłatny* przydział roczny 1,5 tys. znaczków pocztowych i kopert!

Trudno więc stwierdzić kto ma bardziej “lepkie ręce”, <sup>Katolicy</sup> wierzący czy niewierzący?

*Kontynuując więc*  
- TSP: - No tak, “parszywe owce” trafiają się wszędzie. Ale co stąd wynika? ~~Powróćmy~~ *naszą dyskusję, wróćmy do tematu*  
więc do dyskusji co zrobić z polską “klasą polityczną”, żeby mniej kierowała się interesem własnym, a bardziej społecznym?

- ZMR: - A więc znów powracamy do problemu moralności. Sokrates twierdził, że najwyższym dobrem człowieka jest “cnota moralna”, łącząca dobro z pożytkiem. Jako wierzący w nieśmiertelność duszy, w niej upatrywał źródło moralności. Tym niemniej poszukiwał odpowiedzi, co należałoby czynić, gdyby moralność istniała *niezależnie* od duszy. I do jakich wniosków doszedł? Ano, że jeśli coś jest “dobre”, jest “rozumne”, a jeśli “cnotliwe”, to <sup>jest</sup> “mądre”.  
Wniosek stąd wyprowadził zaś taki, że “wiedza etyczna” jest *warunkiem* cnoty, a zło bierze się z <sup>wiedzy</sup> nieświadomości, ignorancji. Gdyby więc ludzi można było nauczyć widzenia jasno ich rzeczywistych interesów i dostosowywania ich bieżących czynów do odległych w czasie pozytywnych rezultatów, <sup>- twierdził -</sup> to mogliby nauczyć się “racjonalizowania” swoich pragnień i *współdziałania* w “twórczej harmonii”.

Innymi słowy, człowiek *moralny* jest człowiekiem wykształconym, <sup>Ogładnym!</sup> ~~mądrym~~,

*z wykształceniem* pozbawionym prostactwa...

- **TSP:** - Prostack nie może być człowiekiem moralnym?

- **ZMR:** - Może, ale jak twierdzi Sokrates, człowiek wykształcony i myślący *łatwiej* kontroluje swoje czyny. A samokontrola jest jedną z *największych* cnót człowieka.

- **TSP:** - Jaki stąd płynie praktyczny wniosek dla "klasy politycznej" w III RP?

- **ZMR:** - Głównie taki, żeby *wystrzegala się* prostactwa, wiele pracowała nad swoim intelektualnym poziomem i umiała patrzeć w przyszłość. Patrząc na Sejm, najbardziej miarodajnego reprezentanta "klasy politycznej" III RP, na jego puste ławy i nierzadko gorszące lub bezsensowne wystąpienia posłów, jestem nią przerażony! A jeśli do tego dodać jej zachowanie się poza sejmową salą i ubijane "na boku" interesy, to jestem podwójnie przerażony.

Z taką "klasą polityczną" Polska, czy to III RP czy kiedyś IV RP, daleko nie zajędzie.

- **TSP:** - To co, zmienić ją? Ale jak?

- **ZMR:** - Dobre pytanie, ale trudniejsza jest odpowiedź. Odrzucając z góry rewolucję, w myśl poglądu Hugo Grotiusa, że człowiek *nie ma* jakiegoś "ogólnego prawa" do zmiany rzeczywistości drogą rewolucji, pozostają więc wszystkie inne metody poszukiwania zmian. W praktyce, jest to zadanie niezwykle trudne. Zwłaszcza w warunkach demokracji, która, jak to zauważył Monteskiusz, znany <sup>a</sup> francuski <sup>osobistość</sup> filozof doby Oświecenia, promuje mierność. Wolne wybory - jak uczy nas doświadczenie - wcale przecież *nie prowadzą* do wyboru najlepszych



przedstawicieli społeczeństwa. W konsekwencji tego, obdarzone zaufaniem społecznym miernoty, biorą się za uprawianie “wielkiej polityki”. Pół biedy jeśli takie miernoty nie okupują “świecznikowych pozycji”. Gorzej jednak, jeśli jest inaczej i miernoty wraz z cwaniakami, jak to wydaje się być prawdą w III RP, dominują na tych pozycjach.

Co wtedy robić? Chyba tylko - znów sięgać do filozofów - stosować się do dewizy Kanta, że “uczciwość jest *lepsz*a od polityki”. Wniosek praktyczny płynie więc stąd taki, że ludzi w III RP powinno wybierać się takich, którzy *mniej* są znani ze swojej politycznej przynależności, a *bardziej* z uczciwości.

- **TSP**: - Czy z tego mam rozumieć, że jest Pan zwolennikiem pojawiających się ostatnio propozycji przejścia na jednomandatowe okręgi wyborcze, gdzie głosowanoby bardziej na konkretnych ludzi niż polityczne partie?

- **ZMR**: - Tak, choć i to nie wszystko jeszcze rozwiązuje, gdyż wszystko zależy na ile poszczególne jednostki, nie zawsze uczciwe, mogą wpływać na preferencje wyborcze w okręgu. Ale byłby to niewątpliwie krok naprzód w stosunku do stanu obecnego, gdzie głosowanie na listy partyjne “gubi” konkretnych ludzi. W Polsce głosowanie takie wymagałoby jednak poprawki do Konstytucji, a możliwości takiej obecnie nie widzę, choć w przyszłości jej nie wykluczam.

- **TSP**: - Z tego co Pan mówi widzę, że szybkich rozwiązań, poprawiających obecny stan rzeczy w III RP, nie ma. Ludzie zaś oczekują szybkich. Jak to ze sobą pogodzić?

- **ZMR:** - Zanudzam Pana poglądami filozofów, ale innego wyjścia nie widzę, gdyż godnych uwagi poglądów polityków w III RP nie znam. Odnoszę zaś poglądów intelektualistów, pod którymi rozumiem szeroki wachlarz "ludzi myślących", to naogół trafnie oni oceniają istniejącą sytuację, ale rozsądnych rozwiązań nie mają. Gdyby III RP dorobiła się wspomianej w poprzedniej rozmowie "elity państwowej", to może dziś miałyby rozwiązania, o które Pan pyta. Ale ponieważ tak nie jest, więc "klasa polityczna" musi *sama* ich poszukiwać.

- **TSP:** - Od czego powinna zacząć i jaki powinien być jej cel główny?

- **ZMR:** - Może zacznijmy od tego, że polska "klasa polityczna", zresztą nie wyjątek wśród klas politycznych innych krajów, jest *przede wszystkim* skłócona. Odnoszę nawet wrażenie, że bardziej niż gdzieindziej. Fakt ten, o czym już mówiliśmy w poprzedniej rozmowie, utrudnia jej znalezienie "wspólnego mianownika", który pozwoliłby jej - jak to mówił Sokrates - "harmonijnie współdziałać dla wspólnego dobra". Myślę jednak, że wspomniana już przez nas "wojna z bezrobociem" *najlepiej* nadaje się na taki wspólny mianownik. Pozostaje jedynie kwestią *кто* konkretnie miałyby rozpocząć zbieranie sił politycznych wokół takiego mianownika. Zamieszanie na polskiej scenie politycznej po czerwcowych "eurowyborach" nijak ma się do układu sił w Sejmie i jeszcze bardziej w Senacie. *W* chwili obecnej ciągle jeszcze nie wiadomo kiedy odbędą się wybory do Zgromadzenia Narodowego i jaki będzie ich rezultat. Podobnie nie wiadomo kto wygra przyszłoroczne wybory prezydenckie.

Z tego też powodu nie bardzo wiem kto miałyby wyjść pierwszy ze wspomnianą inicjatywą. SLD teoretycznie może, ale poza UP i ewentualnie SDPL, pozytywnego odzewu *nie*

otrzyma na swój apel. PO może z nim w ogóle nie wyjść, podobnie jak LPR, PiS, ~~PSI~~ <sup>i</sup> ~~poza parlamentarną~~ UW.  
"Samoobrona" - tak myślę - też ~~nie wyjdzie~~ <sup>tego nie robi</sup> gdyż temat bezrobocia jest dla niej nie bardzo priorytetowy, ~~a poza parlamentarną UW również nie wyjdzie.~~

Nie wyjdzie też prezydent, który jest "na wylocie".

- **TSP:** - A może mógłby wyjść z takim apelem któryś z kandydatów na prezydenta?

- **ZMR:** - Tak mogłoby być, gdyby była już znana lista takich kandydatów i ich względnie jasno zarysowane poglądy na wiele kluczowych spraw krajowych. Na razie tak jednak nie jest i stąd nie bardzo wiem jak odpowiedzieć na Pańskie pytanie. Z tego bowiem co słyszę jak na razie w nieoficjalnych sondażach opinii publicznej prowadzi Andrzej Lepper przed Tomaszem Lisem, ale obaj uzyskują co najwyżej tylko 15-17 procent poparcia wśród potencjalnych wyborców. Czy ktoś inny uzyska go więcej w najbliższych miesiącach - nie próbuję nawet zgadywać.

Ale to daleko nie wszystko.

- **TSP:** - Co Pan chce przez to powiedzieć?

- **ZMR:** - Co? Wyrazić wątpliwość, czy którakolwiek z obecnie liczących się partii i koalicji jest chętna idei współdziałania, zwłaszcza w prowadzeniu "wojny z bezrobociem". Wygranie jej bowiem wcale *nie jest* pewne. W polskich warunkach bowiem, wśród części społeczeństwa, głównie tej zamożniejszej, mogłoby być *złe* przyjęte. Z pewnością też wywołałoby wielkie *niezadowolone* Zachodu oraz kontrolowanych przez niego takich międzynarodowych instytucji

jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy i Światowa Organizacja Handlu, o czym już pobieżnie wspominaliśmy w poprzedniej rozmowie.

Na taki konflikt *nie porwie* się nawet lewica, nie mówiąc już o prawicy czy centrum.

Chyba, że nagle nastąpi *radyzalizacja* lewicy, a nawet niektórych skrzydeł prawicy.

- **TSP:** - W oddolną radykalizację mas, co nawet może przyjąć jakieś formy organizacyjne, Pan nie wierzy?

- **ZMR:** - Nawet wierzę, gdyż znam z historii <sup>talnie</sup> przypadki ~~tego~~, ale w Polsce <sup>talnie</sup> ~~nie widzę~~ tego oznak.

- **TSP:** - No tak, dokonaliśmy szerokiego zakosu i znaleźliśmy się w końcu w punkcie wyjścia. Rewolucję Pan wyklucza albo raczej jej nie zaleca, ewolucja jest jakaś mglista, a na dodatek nikt z zewnątrz nie jest zainteresowany w zmianach w Polsce.

A więc co dalej?

- **ZMR:** - Jeśli naszą obecną rozmowę prowadzilibyśmy za rok lub półtora, to może byłoby mi łatwiej odpowiedzieć na Pańskie pytanie. Polska scena polityczna mogłaby bowiem w międzyczasie bardziej wykrystalizować się, <sup>tal jak</sup> stan gospodarki <sup>a</sup> także, gdyż albo obecna koniunktura <sup>stanąć</sup> ~~stać się~~ na solidniejszych podstawach i będzie trwać, <sup>2</sup> a wreszcie sytuacja międzynarodowa <sup>6</sup> ~~może~~ <sup>6</sup> ~~stać się~~ bardziej przejrzysta od obecnej.

Rozmawiamy jednak w momencie, kiedy jest masa znaków zapytania i mało przekonywujących przesłanek do rzeczowych odpowiedzi, a zgadywanki są niepoważną zabawą

w tak poważnych sprawach.

Ale skoro już mam zgadywać, to największą dla mnie niewiadomą, która może mieć *decydujący* wpływ na rozwój sytuacji w Polsce, jest dalszy bieg wydarzeń w Rosji.

- **TSP:** - Bieg wydarzeń w Rosji ma mieć decydujący wpływ na rozwój sytuacji w Polsce?

- **ZMR:** - Panie Stanisławie, w naszych rozmowach przed wielu laty, co nawet znalazło wyraz w ich ~~zatyłowaniu~~ <sup>tytuł</sup>, "Perfidna gra", wyrażałem pogląd, że coś było *podjezranego* z wydarzeniami w b. "wspólnocie socjalistycznej".

Dziś, kiedy już więcej na ten temat wiadomo, tylko *utwierdziłem się* w tamtym moim poglądzie. Inna rzecz, że jest on odosobniony nie tylko w środowisku polskim, krajowym i polonijnym, ale także niemal ~~nikt~~ <sup>nikt</sup> w świecie, poza niektórymi francuskimi "kremlinologami", nie wierzy w jakąś "perfidną grę", która ~~go omamiła~~ <sup>światowym, gdy</sup> a czym się ~~to~~ <sup>ona</sup> skończy - zobaczymy. Nie mam wątpliwości co do tego, że *złe* dla tych wszystkich, z USA na czele, którzy dali się omamić. <sup>iej</sup>

Ale o tych sprawach proponuję pomówić w ~~następnej~~ <sup>innej</sup> rozmowie, a teraz chciałbym rozwiać Pańską wątpliwość, zawartą w pytaniu.

<sup>Tak</sup> ~~Otoż~~ jak o tym mówiliśmy już w innych rozmowach, Polska jest - w moim najgłębszym przekonaniu - opleciona "tajną pajęczyną". Stąd niektóre wydarzenia, które mają w niej miejsce, są tak uduchowione. Coś się gdzieś zaczyna, ktoś myśli, że tym razem coś z tego wyjdzie dobrego, a tu raptem, nawet bez specjalnego komentowania wydarzenia, wszystko zaczyna biec jakoś inaczej. Przykładem tego, nieco już oddalonym w czasie, <sup>wiech</sup> ~~nie~~ będą wygrane przez koalicję AWS jesienne wybory w 1997 r. Wydawać się mogło, że przywódca zwycięskiej koalicji, Marian

Krzaklewski, był *naturalnym* kandydatem na premiera.

I oto nagle zaczął mówić, że premierem nie chce być, a w końcu skądś wytrzaśnięto nowego kandydata, Jerzego Buzka, niby działacza podziemnej “Solidarności”, <sup>mimo, że</sup> ~~choć jednocześnie~~ podniosły się głosy, że był on agentem SB o pseudonimie “Docent”! Sprawa jednak rozeszła się po kościach, Buzek odbył czteroletnią kadencję, Krzaklewski gdzieś się “rozpłynął”, choć kierując przez dziesięć lat “Solidarnością” i mając doktorat z nauk technicznych, nie jest on przecież jakąś miernotą, którą w sile wieku spycha się na margines życia!

Do dziś jest też dla mnie niejasna “sprawa Rywina”, która wykończyła Millera, sprawa dezercji niektórych członków SLD do nowopowstałej SDPL, itd, itp.

Dlatego też jest *niemożliwe* do przewidzenia, jakie jeszcze niespodzianki czekają III RP. Jeśli bowiem jest w nich palec służb specjalnych, ściśle wykonujących polecenia ich starszych rosyjskich siostrzyc, to jest wykluczone, żeby ktoś coś odgadł <sup>wobec nich</sup> ~~zawczasu~~, gdyż koncepcje “zawirowań” w Polsce rodzą się w Moskwie, a stamtąd *nic* przedtem nie wycieknie! Albo “wycieknie” coś takiego, że kompletnie *zdezorientuje* każdego.

- **TSP:** - Czy mając te realia na uwadze, a istnienia ich nie kwestionuję, nie dawał Pan jasnej odpowiedzi na niektóre moje pytania?

- **ZMR:** - Oczywiście, że tak, choć jednocześnie sytuacji w III RP nie widzę tylko pod tym kątem. Są także realia autentycznie rodzimego chowu, “polskie piekiełko”, które działa nie gorzej od “tajnej pajęczyny”.

A dlaczego raptem wplotłem do naszej rozmowy “rosyjski kontekst”, który może mieć

decydujący wpływ na dalszy rozwój sytuacji w Polsce?

Maksymalnie skracając<sup>su</sup> moją wypowiedź, chodzi o niezwykle "delikatną sprawę", którą ostatnio ujawniła prasa, a mianowicie o rozmieszczenie amerykańskich "antyraкет" w Polsce, choć nie jest wykluczone, że będą rozmieszczone gdzieś, jeśli w ogóle. Sprawa jest o tyle "delikatna", że po tym jak USA zdecydowały się dwa lata temu anulować zawarty z ZSRR jeszcze w 1972 r. "antyraкетowy traktat", w angielskim skrócie ABM, to jednocześnie postanowiły przystąpić do tworzenia antyraкетowej obrony. Pierwsze jej baterie, na Alasce i w kaliforni, mają osiągnąć<sup>zaczac</sup> stan operacyjny już od września br. poczynając

Trzeci "antyraкетowy" system miał być stworzony gdzieś poza granicami USA, ale nie podawano gdzie. Teraz wygląda na to, że może w Polsce. Poufne rozmowy w tej sprawie USA wszczęły z Polską osiem miesięcy temu, ale ich finał - jak twierdzą - zależy od rozmów z Rosją...

- **TSP:** - A niby dlaczego? Co ona ma do polskiego terytorium?

- **ZMR:** - Ma i to bardzo wiele, ale Polacy o tym nie wiedzą. A co się tyczy omawianej sprawy, to wyjaśnię o co tutaj chodzi. Formalnym pretekstem jest obawa USA, że odkąd Korea Północna zaczęła prowadzić eksperymenty z raketami balistycznymi, które mogą kiedyś stać się międzykontynentalne i sięgnąć ich terytorium, to zrobił się alarm. Tym bardziej, że albo ona już posiada albo wkrótce będzie posiadać głowice nuklearne. USA postanowiły więc zbudować obronę antyraкетową na swoim zachodnim wybrzeżu, żeby ewentualnie zestrzeliwać lecące w ich kierunku ~~ich~~ północnokoreańskie rakiety. A ponieważ mają być one niszczone w locie przez amerykańskie głowice, wynoszone na ich spotkanie przez potężne rakiety, więc powstał problem

budowy ich stanowisk w tzw. silosach Ale dlaczego w Polsce? Przecież północnokoreańskie rakiety, atakujące USA, nie leciałyby nad Polską. Teoretycznie natomiast mogą - twierdzą USA - przelatywać irańskie albo syryjskie.

- **TSP:** - A Iran i Syria mają takie rakiety?

- **ZMR:** - Nie mają i nie jest nawet pewne, czy kiedykolwiek będą je mieć, zwłaszcza Syria. Wątpliwe też, że gdyby nawet miały, to czy zaryzykowałyby atakować nimi USA.

Stąd też bierze się - tak myślę - zaniepokojenie Rosji. Nie dlatego, że rozmieszczone w Polsce amerykańskie antyrakiety mogłyby jej pomieszać szyki, gdyby zamierzała atakować USA swoimi raketami "ziemia-ziemia". Nie przelatywałyby one bowiem nad Polską, ale nad Biegunem Północnym. Rakiety zaś "morze-ziemia" i "powietrze-ziemia" mogą razić USA z krótkiego dystansu, a więc tym bardziej nie przelatywałyby nad Polską.

Rosja może natomiast podejrzewać, iż amerykańskie antyrakiety, rozmieszczone w silosach, mogą w rzeczywistości być "ofensywnymi" raketami, wycelowanymi w jej terytorium, a *nie* służyć do rzekomego niszczenia irańskich czy syryjskich rakiet w locie w kierunku USA.

No i gdyby coś takiego było prawdą, to mogłoby to być dla Rosji wręcz powodem do wojny z USA, a już z pewnością do wzrostu napięcia pomiędzy obu supermocarstwami. Tym bardziej, że ma jeszcze inny powód do tego. W momencie bowiem, kiedy USA w ramach "wojny z terroryzmem", szykowały się do wojny z Afganistanem, Rosja podstępnie zgodziła się, żeby czasowo korzystały z baz b. ZSRR w niektórych dawnych republikach azjatyckich. USA więc utworzyły w nich swoje bazy, choć pożytku z nich w wojnie z Afganistanem nie miały. Teraz



jednak nie ukrywają, że chciałyby w tych republikach usadowić się na dobre. Podobnie mają  
chęć uczynić to ~~samo~~ w Gruzji i ewentualnie w Azerbejdżanie, nie mówiąc już o tym, że wbrew  
ostrzeżeniom Rosji, USA rozszerzyły NATO na Litwę, Łotwę i Estonię

A teraz jeszcze próbują coś “zmajstrować” w Polsce, choć według dawnych zapewnień  
NATO, niczego podobnego na jej terytorium miało nie być! Ale nie wykluczam też, że to Rosja  
“podpuściła” Polskę, żeby zaczęła zapraszać USA ze swoimi “antyrakietami” do ich bazowania  
na jej terytorium, a one na to poszły. I teraz może być z tego wielka awantura.

- **TSP:** - Czyli Rosja, widząc jakieś wobec siebie “nieczyste” intencje ze strony USA, może  
podjąć jakąś kontrakcję, z “zamieszaniami” w Polsce włącznie?

- **ZMR:** - Myślę, że tak. Jest to, co prawda, spekulacja myślowa, gdyż USA mogą nie chcieć  
prowokować Rosji, zwłaszcza jeśli nie mają wobec niej “nieczystych” intencji. Ale jeśli tak nie  
jest, to ~~jest~~ to groźna sprawa. A Polska, która w to wszystko zaplątała się albo została zaplątana -  
może na tym ~~złe~~ wyjść. Czy zaś będzie to jakieś przedziwne “zamieszanie” w Polsce, czy  
jeszcze coś innego - tego nie sposób zgadnąć. Nie Polacy bowiem będą o tym decydować, tak jak  
nie decydują już od dziesiątków lat. I tylko trzeba naiwności wspomnianego już w innym miejscu  
Bronisława Wildsteina, autora artykułu w “Rzeczypospolitej”, noszącego tytuł “Koniec III-  
Rzeczypospolitej”, że doszukuje się on przyczyn kryzysu III RP w “braku zdecydowania  
dawnych opozycjonistów, którzy nie potrafili przeprowadzić reform pozwalających oderwać się  
od pozostałości PRL...”

O jakich opozycjonistach Wildstein mówi? O tych, których Kiszczak posadził przy

“Okrągłym stole”? A poza tym jakżeż mogli, nie mówiąc już o tym, że tego nie chcieli, “oderwać się, od pozostałości PRL”, z jej “tajną pajęczyną”, nawet gdyby tego chcieli? Przecież ciągle jeszcze istniał wtedy <sup>o</sup> ZSRR ~~o~~ jego wojska stacjonowały w III RP, NRD, a po jej zniknięciu w zjednoczonych Niemczech, członku NATO! A kiedy ZSRR zniknął, to stacjonowały w nich wojska Rosji! Na *jakim* świecie żyje Wildstein?

- **TSP:** - W nieralnym świecie. W III RP żyje nie on jeden tylko. Ale chciałbym jeszcze raz nawiązać do ewentualnego “zamieszania”, jakie Rosja, jeśli tylko zechce, zrobi w Polsce.

<sup>mogłaby</sup> Jak <sup>Polisce</sup> mogłoby tego dokonać w Polisce, członku NATO i Unii Europejskiej! <sup>2</sup>

- **ZMR:** - To co z tego? To tym bardziej zrobi, żeby udowodnić Polakom i światu jak są bezsilni, kiedy <sup>Rosja</sup> bije pięścią w stół! A zresztą, “zamieszanie” może tak przeprowadzić, że będzie ono wyglądać na czysto polskiego chowu, jak to już bywało w przeszłości. Zachód zaś, USA w szczególności, które “wdepnęły” w Irak i mają zbyt wiele kłopotów, żeby sobie Polską zawracać głowę, uwierzy we wszystko! A jeśli jeszcze domyśli się, że za “zamieszaniem” stoi Rosja, to “położy uszy po sobie”, żeby nie stracić miliardów dolarów, które zainwestował w Polsce, z wierzycielnościami włącznie. Z samą Polską jakoś by się rozprawił, ale *nie* z Rosją!

“Zamieszanie” w Polsce ponadto, zwłaszcza w “rosyjskim kontekście”, może być *końcem* NATO i Unii Europejskiej, jako że obie te instytucje mogłyby wyjść na ignorantów, którzy wdali się w operacje bez najmniejszej wyobraźni co do ich skutków.

Myslę też, że “zamieszanie” nie ograniczyłoby się tylko do Polski, wobec czego byłoby ono jeszcze bardziej spotęgowane.

- **TSP:** - Smutne to wszystko, jako że jest bardzo prawdopodobne.

Ale niech mi Pan powie dlaczego Polska wdaje się w niebezpieczne gry pomiędzy dwoma supermocarstwami?

- **ZMR:** - Gdybym miał pewność, że III RP jest w pełni suwerennym krajem i wdaje się w takie niebezpieczne gry, to krzychałbym wielkim głosem, że albo postradała zmysły albo nie ma poczucia rzeczywistości.

Jeśli jednak jest czymś pionkiem w grze pomiędzy supermocarstwami, a nie mam wątpliwość o jakie supermocarstwo może tutaj chodzić, to wcześniej czy później *pozałuje* tego. Z całą pewnością bowiem *narazi się* wtedy jednemu z supermocarstw albo nawet obu!

- **TSP:** - Zakładając, że tak jest jak Pan mówi, to jak można wtedy oczekiwać od polskiej “klasy politycznej”, że wyda “wojnę bezrobociu”?

- **ZMR:** - Z tym i cały problem. W przypadku bowiem, kiedy III RP, z własnej woli lub czyjegoś polecenia, byłaby zaplątana w niebezpieczną grę pomiędzy supermocarstwami, to oczywiście żadnej “wojny z bezrobociem” nie rozpocznie. Powiem nawet więcej - wierzę, że tak właśnie jest! Nie wierzę, że gdyby było inaczej, to nie dostrzegłaby ona problemu.

Coś *innego* jest zatem powodem dziwnego zachowania się “klasy politycznej” III RP. Pomimo bowiem jej wewnętrznego skłócenia - moim zdaniem często pozorowanego -

szarpnęłoby nią sumienie. Demoralizacja jej jest niewątpliwie powszechna, ale *nie* do tego stopnia, że jest głucha i lepa na otaczającą ją rzeczywistość. Zawsze przecież musi liczyć się z tym, że za jej beczynność może ją kiedy spotkać kara.

stepa

- **TSP:** - Jaki jest zatem wniosek końcowy z tej naszej rozmowy?

- **ZMR:** - Chyba taki, że sytuacja w III RP jest tak "zapętlona" - jak to określa Janina Paradowska z "Polityki" - iż *niemożliwe* jest połapać się kto jest kto i co jest co? Może jakiś wstrząs odsłoni dopiero całą prawdę o powodach tego "zapętlenia", ale póki co odbija się ono fatalnie na całym polskim życiu.

"Wojna z bezrobociem" - powtarzam to jeszcze raz - mogłaby *zenergizować* "klasę polityczną", a może nawet ją jakoś zespolić, ale któ musi ją pierwszy zacząć.

- **TSP:** - Ogólnie ma Pan rację, ale rozumiem, że w szczególności ma Pan sporo znaków zapytania.

Dziękuję za rozmowę.

- **ZMR:** - Istotnie, znaków zapytania mam sporo, ale może jeszcze do niektórych z nich *powrócimy* powrócimy w następnej rozmowie? A tymczasem i ja również dziękuję za rozmowę.